

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. Gazeta Olsztyńska Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: św. Józefa.  
Jutro: Joachima.  
Pojutrze: Benedykta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 20 za. 6 0.  
Jutro „ „ 6 18 „ 6 2.  
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 11 5.

## Czytelnikom

odbierającym Gazetę z poczty lub od listowego przypominam, że w tym tygodniu obowiązany jest listowy każdego Czytelnika zapytać, czy nadal będzie Gazetę brał i ściągnąć od niego przedpłatę na nowy kwartał. Niech każdy z Czytelników też pieniądze wręczy w tym czasie listowemu, aby nie było zwłoki w odbieraniu Gazety. Mianowicie tych Czytelników zamiejscowych, którzy do nas przynoszą pieniądze na Gazetę, prosimy, aby pieniądze na Gazetę dawali listowemu, a oszczędzą nam wiele pisaniny.

Prosimy o liczne awczesne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał.

## W sprawie cel zbożowych

podaliśmy list, jaki pan Franciszek Szczepański z Lamkowa ogłosił za cłami zbożowymi. Na list ten odpowiada pewien rzemieślnik z Chełmna w „Gazecie Toruńskiej“. Odpowiedź tę podajemy tu z wypuszczeniem kilku ustępów. Rzemieślnik ów pisze:

Czytając sobie regularnie Gazetę i przytem oglądając się po tym Bożym świecie, można sobie często głowy nalamać przy tych rozmaitych zdaniach ludzkich, jakie się w kółko słyszy i w gazetach czyta. Mianowicie ku poprawieniu ciężkiej doli naszej i ażeby jednej lub drugiej stronie dać pierwszeństwo. — Owdź mam najpierw na myśli sprawę cel zbożowych, o których już dość długo zbierałem się parę słów napisać i Szanowną Redakcyę o oglądzenie tychże i o zamieszczenie w swej Gazecie poprosić. Czekalem jednak, ażeby się kto zdutniejszy do tego znalazł, a chociaż wiele szemrania się słyszy, pomimo tego jednak nikt się nie odzywa. Więc czuje się zmuszony zdanie moje i wielu u nas tak samo myślących spisać i ku dalszej rozprawie opinii publicznej podać. Niech mi więc wolno będzie odpowiedzieć cokolwiek na list p. Franciszka Szczepańskiego, który pisze, że wszyscy ludzie mieliby z cła zbożowego pożytek. Dalej, że są u nas ludzie przeciwni cłom, a to głównie urzędnicy itd., w końcu chyba tacy ludzie i robotnicy, którzy u gospodarza różnego mieszkać ani pracować nie chcą. Tu był powinien pan Sz. dodać, że „za darmo“ pracować nie chcą. Poć niech jeno panowie różnicy zapłacą robotnikowi tyle, by on mógł obstać, to na zawołanie go znajdą. Dalej powiada tenże pan, że robotnicy pragną, aby wszystko było jak najtańsze, a płaca dzienna jak najdroższa, nie pytając, czy gospodarz różnik może jako taki istnieć, czy nie. Oj, wiem ja bardzo dobrze, że pan Sz. się doprawdy żadnego robotnika nie pytał, ani pytać nie będzie, czy tenże może obstać przy tym zarobku, jaki on dziś tu i dalej w niektórych miejscach zarabia i to mię najwięcej pobudza w tej sprawie słówko pomówić. O ile nie jestem robotnikiem od właściciela różnika zależnym, tylko zupełnie wolnym przemysłowcem, to jednak miałem bardzo wiele sposobności przekonać się naocznie o tych wielkich zarobkach i żądaniach robotników, na jakie się ci właściciele ziemscy ciągle zwykli skarżyć, myśląc, że jeżeli dadzą przez lato robotnikowi 200—300 mark. zarobić, to im już zginąć przyjdzie, a robotnik się już tak zboga-

cił, że parę lat im pracować nie będzie. Oj, gdyby to tak prawdą było, toby nasz biedny lud polski doprawdy wołał w swoich ojczytych stronach pozostać, jak wędrować w tę daleką Pomeranię, Saksy, Westfalię i t. d., boć nie idzie ten nasz lud tam z rozkoszy po cudzych krajach hulać, jak ci panowie, którzy po Wisbadach i Berlinach dla rozrywek tysiące wyrzucają, a potem, gdy przyjdzie czas robotnikom wypłacić i złapią płótno w rzeszeni, tedy hałasują, że im robotnicy za bezcen pracować niechcą, że potrzeba cła na zboże, bydło i t. d. Nie pytają, czy ten robotnik ma kawałek chleba i tylko w niedzielę z funt mięsa z swoją rodziną w domu zjeść może, boć przy tych drogich czasach robotnik przy dość skąpym życiu potrzebuje najmniej 500 do 700 marek rocznie i to wcale nie na zbytki, tylko na mierne utrzymanie. Chciałbym więc wiedzieć, czy p. Sz. i wielu innych za cłom będących panów daliby taką potrzebną sumę robotnikowi zarobić; a chociażby ci panowie i jak najdrożej swoje plody sprzedać mogli, to robotnikowi dobrowolnie zarobić więcej nigdy nie dadzą. Numer 33 „Gazety Codziennej“ w artykule „Polen und Brotwucher“ powiada, że przez cła zbożowe podrożałby chleb chyba nieznacznie, ale podrożał bardzo przez znowy właścicieli wielkich młynów, którzy zboże tanio wykupują, i za mąkę każą sobie drogo płacić. Ale czyż nam panowie różnicy potem w tem zaradzić mogą? Przecież młyny (czyli właściciele tychże) jak drożej kupią, to jeszcze drożej za mąkę brać będą i będą tak bogaci, jak są, a biedny lud robozy i rzemieślnik miejski wszystko płacić będzie musiał i to nie tylko droższy chleb, ale i droższe mięso, kartofle i wszystkie inne rzeczy, boć przez to wszystko podrożeje, ale zarobek robotnika i mniejszych rzemieślników ma być jak najmniejszy. Dla tego się bardzo namyślić potrzeba, czyli owa liberalna „Thorner Ost. Ztg.“ swej uciechy nie osiągnie, że socjaliści tem więcej sprzymierzeńców uzyskają. Teraz chciałbym jeszcze cokolwiek wspomnieć w szczególności o robotnikach, u właścicieli różnych mieszkających.

Na sejmiku gospodarskim w Toruuu powiódział pan Ludwik Slaski z Trzebeza o potrzebie zdrowych i przestronnych mieszkań dla ludu roboczego. Szlachetny ten mówca trafił w dobrą stronę. Oj, bo są też po niektórych folwarkach pomieszkania takie, że tam w nich ludzie tylko za karę i pokutę mieszkać mogą. Trzoda chlewna do mieszkań dzwiami wchodzi, a panowie Dobrodzieje nie uszykować dać nie chcą. A niech jeno jeszcze meści panowie odmówią robotnikom trzymania krów, za to dając im mleko i to jeszcze 2 litry dziennie zbieranego, a tylko 2 świeżego, to tedy już pewno i ta reszta robotnika od nich ucieknie w inne strony, a nasi panowie różnicy mogą sobie dzikich z Afryki do pracy sprowadzić. Oj! Panowie, panowie, źle się bawicie, Wam to zabawką, nam chodzi o życie!

## Książę Bismarck a Polacy.

Jaką nienawiścią pałał książę Bismarck względem Polaków — wykazuje list jego, który obecnie publikują gazety niemieckie. List ten pochodzi z roku 1872 — a występ-

sowany był do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych hr. Fryderyka Eulenburga. Książę Bismarck zwraza w nim ministrowi uwagę na wzrastające rzekomo „niebezpieczeństwo polskie“, czyni mu gorzkie wymówki, że za mało troszczy się o to niebezpieczeństwo, że nie nie podejmuje, aby je usunąć. I już w tym liście proponuje książę zasadnicze wydalenie wszystkich Polaków z pod innych zaborów, zamieszkałych lub przebywających w zaborze pruskim. Ton listu jest bardzo cierpi i szorstki. Książę kończy złośliwą uwagą, że jeżeli hr. Eulenburg nie usłucha jego rady i nie wystąpi energiczniej przeciwko Polakom — on — książę, chętnie w jego ręce złoży urząd kanclerski, gdyż dłużej nie może spoglądać obojętnie na to, jak pod niedbalymi rządami Eulenburga Polacy wzrastają na siłach.

A więc już w roku 1872 Bismarck marzył o wydaleniu Polaków! Jakie siły i wpływy wówczas przeszkodziły wykonaniu zamiaru tego, nie wiadomo. Dość, że książę zamiar swój spełnił dopiero w 14 lat później. Kłamstwem tedy jest twierdzenie prasy katystycznej, że dopiero ekonomiczny rozwój żywiołu polskiego po roku 1871 „zmusił“ rząd pruski do „polityki praw wyjątkowych przeciwko Polakom“!!

## Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Znowu powiększenie wojska. Zaledwie w r. 1899 uchwalono powiększyć wojsko, a już objawia się znowu agitacja za nowym powiększeniem armii niemieckiej. General-major Bernhardt, naczelnik wydziału w wielkim sztabie generalnym, miał na dzień 6-go marca wykład w Berlinie w towarzystwie wojskowym. W wykładzie owym dowodził, że siłę zbrojną Niemiec należy rozwinąć w kierunku zaczepnym. Na tej podstawie powinna więc i flota i armia lądowa się opierać. Przedewszystkiem należy konną powiększyć. — Istne utrapienie z tem ciąglem zbrojeniem się!

— Sprawa taryfy celnej stoi obecnie tak, że toczą się pomiędzy ministerstwami pruskimi a poszczególnymi ministerstwami Rzeszy układy co do ostatniej formy nowej taryfy celnej, tj. czy ma ona być pojedyncza, czy też podwójna, maksymalna i minimalna. Te układy rozpoczęły się 12 bm. Stanowisko przychylnie wobec podwyższenia cel na zboże i podwójnej taryfy zajmują ministerstwo Rzeszy dla spraw wewnętrznych, ministerstwo finansów i rolnictwa. Ministerstwo Rzeszy dla spraw zagranicznych, które niezadługo rozpocząć ma układy w tej sprawie z zagranicą, jest przeciwne taryfie podwójnej, która w innych ministerstwach ma dość potężnych zwolenników. — Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, bo kanclerz Rzeszy jeszcze deklaracji nie zdał. — W przyszłym tygodniu zapadnie decyzja, czy będzie zwyczajna, czy też podwójna taryfa cłana.

— Komendant 6-go korpusu (śląskiego) zakazał księżom katolickim wojskowym wygłaszania kazań polskich dla żołnierzy polskich. No, to więcej żołnierzy wracać będzie od wojska — niedowiarkami lub zgola socyalistami.

— Rzym. Z kół watykańskich donoszą do „Polit. Corresp.“, że pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim nastąpiło już zupełnie porozumienie w sprawie obsadzenia osieroconych stolic biskupich w Mohilewie, Żytomierzu i Płocku. Stolica św. zatwierdziła zaproponowanych przez rząd rosyjski kandydatów na te stolice.

## Wojna w Chinach.

Pojawiło się pismo, zawierające listy chińskie ks. Uchtomskiego. Ks. Uchtomski wywodzi, że religijne misje są faktyczną plagą dla Chin; powiada, że powrót dworu cesarskiego do Pekinu jest niemożliwy, bo żołnierze sprzymierzonych mocarstw zniszczyli albo zbezczeszczyli świątynie i pałace chińskie, co bardzo obraziło Chińczyków w ich narodowych i religijnych uczuciach. Następnie powiedziano, że Rosya jest przyjaciółką Chin i nie chce żadnego przedsięwzięcia zaboru w Chinach, że jednakże Chiny same będą spowodowane prosić Rosyę o zabór niektórych części, życząc sobie połączenia ich z Rosyą.

## Z pola walki w Afryce.

Z Londynu donoszą, że rada ministrów uchwaliła w środę zakomunikować Milnerowi, nowomianowanemu gubernatorowi republik burskich, aby porobił Burom dalsze ustępstwa. Chodzi tu bowiem o to, żeby się wojna w Afryce jaknajprędzej skończyła z powodu groźnego stanu rzeczy w Azji z powodu naprężenia stosunków rosyjsko-japońskich, co wszystko razem grozi nowymi przewrotami. Gazety belgijskie donoszą z Lourenzo Marquez, że rokowania pokojowe pomiędzy Kitchenerem i Bothą idą pomyślnie i to na podstawie ogólnej amnestyi dla wszystkich Burów, nie wyjmując Deweta i Stejna. Republiki burskie mają otrzymać samorząd w najszerszym tego słowa znaczeniu. Anglia będzie tylko z imienia zwierzchniczką republik burskich.

**Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.**

## LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Dopiero gdy już byli niedaleko domu, Ursus przestał się modlić i zaczął mówić cicho, jakby się bał zbudzić Lygię:

— Panie, to Zbawiciel ocalił ją od śmierci. Gdy ujrzał ją na rogach tura, usłyszałem w duszy głos: „Broń jej!“ — i to był niezawodnie głos Baranka. Więzienie wydarło mi siły, ale on mi je wrócił na tę chwilę i On natchnął ten srogi lud, że ujął się za nią. Bądź Jego wola!

A Winicyusz odrzekł:

— Uwielbione niech będzie imię Jegol! Lecz nie mógł mówić więcej, gdyż nagle uczył, że ogromny płacz wzbiera mu w piersi. Chwyliła go niepoohamowana chęć rzucić się na ziemię i dziękować Zbawicielowi za cud i miłosierdzie.

Tymczasem jednak doszli do domu; służba uprzedzona przez wysłanego umyślnie naprzód niewolnika, wyroiła się na ich spotkanie. Paweł z Tarsu nawrócił jeszcze w Ancym większą część ludzi. Nieszczęścia Winicyusza znane im były doskonale, więc radość ich na widok ofiar, wyrwanych złości Nerona, była ogromna, a zwiększyła się bardziej, gdy lekarz Teokles po obejrzeniu Lygii oświadczył, że poniosła żadnej ciężkiej obrazy i że nic po przejściu osłabienia, pozostałego po więziennej gorączce, wróci do zdrowia.

Przytomność wróciła jej jeszcze tejże nocy. Zbudziwszy się we wspianym mieszkaniu, oświeconym korynckimi lampami

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18 marca 1901.

— Z izby karnej, 14 marca. Niezamężna Joanna Pokojska z Tomaszkowa za ponowną kradzież skazana została na karę dodatkową 9 miesięcy więzienia. Pokojska odsiadyuje obecnie karę na jaką skazaną została za kradzież dnia 22 lutego roku zeszłego. Kara ta wynosi 2 lata i 6 miesięcy. — Słusarz Jan Dembiński ztąd za odbieranie kradzionych rzeczy skazany został na 5 dni więzienia. — Robotnik Jan Dost z Kronowa stawał oskarżony o kradzież zwierzyny. Był on już karany za podobne sprawki, jako i za zwykłą kradzież. Zastawiał on łapki na sarny, a leśnicy natrafiali w tych łapkach na zdechłe sarny, które już ponagryzały lisy lub inna dziczyzna. D. miał zawsze wiele nieśsa od dziczyzny w domu i chciał je nawet sprzedawać. Pomimo, że się wypierał, sąd z przesłuchów świadków nabrał przekonania o winie oskarżonego. Prokurator wniósł o rok więzienia, ale sąd skazał Dosta na 2 lata więzienia i kazał go natychmiast aresztować. — Robotnicy Rutkowski, Kalleński i Schnitter z Jondorfa pobili się w listopadzie roku zeszłego u kupca Kopani w Olsztynie, gdzie kieliszek był w robocie. W drodze do domu Schnitter zepchnął Rutkowskiego z szosy na łąkę i tam go jeszcze kilka razy uderzył po twarzy. Z powodu pchnięcia R. nie mógł iść o własnych siłach, ale trzeba go było odwieść do domu, a ztamtąd do lazaretu, gdzie jeszcze dotąd się znajduje. Schnitter przyznał się do winy i skazany został na 6 tygodni więzienia.

— Niedzielne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ cieszyło się licznym udziałem członków. Zarząd pozostał dotychczasowy, z wyjątkiem wiceprezesa. Sprawozdanie kasowe wykazuje, że Towarzystwo posiada 560 marek majątku, z tych 540 m. znajduje się na książeczce kasy oszczędności, a 20 marek u kasyera.

— W sobotę po południu jechał pewien

łwśród woni werwenu i nardu, nie wiedział gdzie jest i co się dzieje. Pozostała jej w pamięci chwila, w której przywiązywano ją do rogów skrupowanego łańcuchami byka, teraz zaś widząc nad sobą twarz Winicyusza, oświeconą łagodnym kolorem światłem, sądziła, że ehyba już nie są na ziemi. Myśli mąciły się jeszcze w jej osłabionej głowie, wydało się rzeczą naturalną, że zatrzymali się gdzieś na drodze do nieba z powodu jej unęczenia i słabości. Nie czując jednak żadnego bólu, uśmiechnęła się do Winicyusza i chciała go spytać gdzie są, lecz z ust wyszedł tylko cichy szep, w którym Winicyusz mógł tylko odróżnić swoje imię. Więc klęknął przy niej i położył rękę na jej czole, rzekł:

— Chrystus cię ocalił i wrócił mi cię! Jej usta poruszyły się znowu niezrozumiałym szepem, po chwili jednak powieki jej przymknęły się, piersi podniosły się lekkim westchnieniem i zapadła w sen głęboki, którego oczekiwał lekarz Teokles i po którym przepowiadał powrót do zdrowia.

A Winicyusz pozostał przy niej klęczący i pogrążony w medytacji. Dusza roztajała mu miłością tak ogromną, że zapamiętał się zupełnie. Teokles kilkakrotnie wchodził do mieszkania, kilka razy z za uchylonej zasłony ukazywała się złotowłosa głowa Eunicy, wreszcie zórawie, hodowane po ogrodach, poczęły krzyżeć, początek dnia zwiastując, a on jeszcze obejmował w myśli stopy Chrystusa, nie wiedząc i nie słysząc, co się w okół niego dzieje, a sercem zmienionem w ofiarny dziękczynny płomień, pogrążony w zachwyceniu — za życia jeszcze nawpół wniebowzięty.

Petroniusz po uwolnieniu Lygii, nie chcąc drażnić cesarza, udał się za nim razem z innymi do palacu. Pragnął posłu-

żołnierz z tutejszego pułku dragonów wozem obok starego cmentarza. Przy wykręcaniu na Górne przedmieście obalił się wóz, żołnierz spadł, uderzył głową o mur i pozostał leżeć na ziemi bez zmysłów. Pewien oficer podniósł owego żołnierza i zawiózł go w doróżce do lazaretu.

— Woźnica Jan Reuter, rozwożący piwo, jadąc zeszłego czwartku z Roznowa, spadł z woza naładowanego sądkami i ciężko skaleczył się w głowę.

— W piątek przy stawce wojskowej w „Koperniku“ okradziono pewnego młodzieńca. Skradziono mu portmonekę, zegarek, pierścionek i kamizelkę. Okradziony doniósł o tem zaraz żandarmowi, który wykrył złodzieja w osobie stawiającego się także pewnego stolara. Zegarek i kamizelkę otrzymał okradziony z powrotem, portmonecki i pierścionka nie znaleziono przy złodzieju. Jak się zdaje, miał on jeszcze współników.

— Pomędzy rządem rosyjskim a niemieckim zawartą została następująca ugoda. Karty legitymacyjne, których się używa, aby przejść prz z granicę rosyjską, mają mieć wartość nie od dnia wypisania ich, ale od dnia, w którym się ich po raz pierwszy użyje, z tą wzmianką, że użyć ich trzeba koniecznie w dwóch tygodniach po wypisaniu. Na granicy rosyjskiej wypisać muszą datę dnia, w którym się karty legitymacyjnej po raz pierwszy użyło nie tylko po rosyjsku ale także i po niemiecku. Od kiedy ta ugoda będzie prawomocną jeszcze nie wiadomo.

\* **Purda.** Radzca regencyjny i szkolny p. Kloesel z Królewca rewidował zeszłej środy szkoły w Kluczniku i Pajtunach. Następnie przybył tudę, aby się dowiedzieć o stanie choroby ócz, na jaką wiele dzieci tutejszej szkoły cierpi.

\* **Wartembork.** We czwartek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono wiele inwentarza, z którego mianowicie bydło rogate zupełnie rozsprzedano. Koni było bardzo dużo i płacono za nie dobrze. Swini także było wiele, a płacono za prosięta od 4 tygodni 9 do 10 marek, tłuste świnię 39 do 41 marek za centnar żywej wagi.

\* **Biskupiec.** Pewien rekrut, który opuścił w środę koszary bez urlopu i następnie po długim szukaniu znaleziony zo-

chać, o czem tam będą mówić, a zwłaszcza przekonąć się, czy Tigellin nie obmyślił czegoś nowego na zgubę dziewczyny. I ona i Ursus wchodzili wprawdzie niejako pod opiekę ludu i bez wzniecenia rozruchów nikt teraz nie mógł podnieść na nich ręki, jednak Petroniusz, wiedząc o nienawiści, jaką płonął ku niemu wszechładny nacelnik polieyi, przypuszczał, że prawdopodobnie ów, nie mogąc wprost Petroniusza dosięgnąć, będzie się starał jeszcze wyrzucić jakimkolwiek sposobem zemstę na jego siostrzeńcu.

Nero gniewny był i rozdrażniony, albowiem przedstawienie skończyło się zupełnie inaczej, niż sobie życzył. Na Petroniusza nie chciał z początku patrzeć, lecz ten, nie tracąc zimnej krwi, zbliżył się do niego śmiało i rzekł mu:

— Czy wiesz boski cesarze, co mi przechodzi przez myśl? Napisz pieśń o dziewczynie, którą rozkaz władcy świata uwalnia z rogów tura i oddaje kochankowi. Grecy mają czułe serce i jestem pewny, że oczaruje ich pieśń taka.

Neronowi mimo całego rozdrażnienia, myśl ta przypadła do smaku — i przypadła podwójnie: naprzód jako temat do pieśni, a powtóre, że mógł wystawić w niej samego siebie, jako wspaniałomyślnego władcy świata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



stał w pewnym składzie cygar, opowiadał, że wepchnął pewną dziewczynę w jezioro. Audytor, kilku oficerów i policya byli następnie z nim nad jeziorem, aby sprawdzić, czy to prawda. Nic jednak nie znaleźli i niewiadomo w jakim celu ów żołnierz to opowiadał.

\* **Pasym.** Zeszłego wtorku był tu targ na bydło i konie. Spędzono wiele inwentarza, ale handlarzy było mało. Tłuste świnię płaceno 38 do 41 marek za centnar żywej wagi. Tłuste bydło płacili handlarze po 27 marek za centnar jeszcze przed targiem. — Następnego dnia był jarmark, na którym wielu było sprzedających, ale mało kupujących.

\* **Nibork.** 28-letni malarz Orzechowski z Niedamowa pił we wtorek po południu w tamtejszej karczynie Bartoszewskiego, aż go o zmroku zupełnie pijanego z lokalu wydalono. Po 10 wieczorem znaleziono go w zajązdzie karczmy nieżywego. Prokuratora nakazała krajanie zwłok, aby się przekonać o przyczynie śmierci.

\* **Zadzork.** Pożary szerzą się tu w dalszym ciągu, jakkolwiek aresztowano domniemanego podpalacza. W nocy na piątek spalił się chlew u leśniczego Schwarz w Stobbenforst. Spaliło się 8 sztuk bydła, 3 konie i wszystko ptactwo. Podłożony w domu mieszkalnym ogień zdołano jeszcze wczas ugasić. Robotnicy leśni donieśli leśniczemu, że ma u niego ogień wybuchnąć. — W czasie ognia w młynie „Mühlenthal“ spaliło się za 17,500 m. złoza.

\* **Barsztyn.** Rybak M. schwycił tu w Łynie szczupaka ważącego 25 funtów.

\* **Frydland.** Profesor Dr. Bludau otrzymał jednoroczny urlop od 1go kwietnia celem podjęcia naukowych badań. Zajmuje się głównie geografją (ziemioznawstwem). Jest katolikiem, pochodzącym z Warmii.

\* **Stołupiany.** Prawie się nie chce wierzyć, gdy się czyta następującą rzecz. Dziecko pewnej tutejszej kobiety cierpi na tak zwaną blednicę. Za poradą jakiejś „mądrej baby“ dała matka do zjedzenia dziecku trzy żyjące robaki, które zwykle posiadają psy, a które niszczą w rzeczywistości życie człowieka. Prócz tego doradziła nierozsądnej tej matce owa „mądra“, aby kawałek zmoczony bielizny chorego dziecka przyczepioną do kija wywiesiła na dachu swojego domu. I ta niemądra matka uczyniła. Ze takie „lekarstwo“ dziecku temu tylko zaszkodzi, a w każdym razie nie pomoże nie może, to jasne. Są jeszcze na świecie ludzie których rozumu nauczyć nie można, a którzy tak łatwo ogłupić się pozwolą.

\* **W Stołupianach** wydali majstrowie szewscy następujące obwieszczenie: „Niżej podpisani szewcy w Stołupianach donoszą uprzejmie szanownej publiczności, że od dnia dzisiejszego nie sporządzamy obuwia, jeżeli nie będzie pochodziło od nas, lub od jakiegokolwiek innego majstra szewskiego. Czynimy to dla tego, że tanio sprzedawane obuwie w domach towarowych itd. za wiele papieru i papy zawiera i ztąd nie warte jest takie obuwie sporządzać, a także za wiele czasu wymaga.“ Pod tem obwieszczeniem jest podpisanych ośmnastu majstrów szewskich. — Bardzo dobrze szewcy stołupiańscy postąpili, wykazując publicznie szwinda, jakiego dopuszczają się po żydowskich wielkich domach towarowych i ramiszowych bazarach, które sprzedają wprawdzie tanio obuwie, ale odezwą szewców w Stołupianach poszli także i inni rzemieślnicy i napomnieli publiczność, z jakich źródeł ma kupować. Chociaż co prawda trudna rzecz byłaby przekonać publiczność od kupowania ze żydowskich bazarów, boć publiczność ta dobrze wie, że dostaje tam kiepski towar, lecz oż, myśli, że tanio i dla tego lgnie jak mucha do miodu do owych bazarów.

\* **W Gąbinie** zastrzelono — jak czasu swego donosiliśmy — podczas ćwiczeń w ujeżdżalni rotmistrza tamtejszego pułku dragonów, barona Krosigka. Jako domniemanego mordercę, aresztowano podoficera Martena i osadzono go w więzieniu śledczym. Tymczasem we wtorek powiodło się więźniowi uciec i to w ten sposób: Wezwał on dozorców więzienia do swej celi, skartąc się, że okna

zamknąć nie może, a gdy ci podeszli do okna, Marten wyskoczył z celi, zatrzaskał drzwi, i zanim dozórca wydość się zdołał z pułapki, niecki przez plot do sąsiedniego ogrodu i znikł bez śladu. Zaalarmowani całe miasto, ale napróżno. Ostatnie wiadomości donoszą, że zbiega pechwycono.

\* **Elbląg.** Wypadek zaprzeczający miłości macierzyńskiej u każdej matki, zdarzył się w Kampenau (?). W końcu stycznia powiła 25-letnia służąca Ema Hoedke w miejskim zakładzie chorych dziecko, malutkie dziewczátko, które po czternastu dniach matka wyrodna zgładziła, głodząc niemowlę, a gdy to dość prędko nie umarło, ułożyła je w łóżku, nakryła pościelą i sama je zadusiła. Wyrodną matkę, która dręczona wyrzutami sumienia, oddała się sama w ręce władzy, uwięziono.

\* **Susz.** W dominium Rosenfeld (?) ukąsił tamtejszego pasterza pies wściekły; nieszczęśliwego wysłano do zakładu leczniczego dla ukąszonych w Berlinie. — Robotnik Diesing został skazany na 30 mk. kary, odnośnie 6 dni więzienia za dręczenie zwierząt. Pewien rzeźnik kazał mu zabić psa, co osadzony spełnił w następujący sposób: uwięził psa łbem pomiędzy sztachetami płotu i tępym nożem chciał mu przetrząć gardło. Wycie męczonogo psa zwabiło sąsiadów, którzy sprawę oddali policji.

\* **Skarlin.** Przed 5 tygodniami poszedł gospodarz Władysław Szramka z Jeziorek do Nowogomiasta i więcej nie wrócił. Gdzie i jakim sposobem zaginął, dotąd nie wiadomo.

\* **Chojnice.** Dyrektorem tutejszego gimnazjum został mianowany Dr. Denniges, dyrektor progimnazjum miejskiego w Steele w Westfalii. Od r. 1839, z wyjątkiem ostatniego dyrektora Dr. Thomaszewskiego, Warmiaka, pochodzili wszyscy dyrektorowie tutejszego gimnazjum z Westfalii albo z nad Renu (Brügge-nann, Goebel, Uppenkamp, Deters).

\* **Berlin.** Wielką kradzież popełniono w nocy na czwartek przy Bredowstr. u złotnika Kunkel. Złodzieje włamali się z ulicy do składu i zabrali 200 złotych pierścieni, 170 damskich zegarków, z których 25 złotych, 120 złotych łańcuszków damskich, 80 złotych łańcuszków męzkich, prócz tego mnóstwo broszek, kołczyków i t. p., wszystkiego za jakie 8000 m. Znajomy Kunkla przejeżdżał w nocy o godzinie 1 i pół koło składu, a widząc podniesioną żaluzję, wszedł do składu, nie podejrzanego jednak nie zobaczył. Złodzieje byli widocznie ukryci, a gdy się oddalił, by przywołać policję, uciekli, pozostawiając jeszcze dużo kosztowności nietkniętych, co w innym razie nie byłoby się zapewne stało.

\* **Baltimore** w Stanach Zjednoczonych było w tych dniach widownią niezwykłego pożaru. Menażerya Bostock'a, jedna z największych w Ameryce, padła ofiarą płomieni, przyczem zginęło w ogniu przeszło 400 zwierząt, a między temi rzadkie okazy. Zle izolowany drut elektryczny wznicił ogień w starym drewnianym budynku menażeryi, na szczęście po skończonem przedstawieniu. Zwierzęta w większej części zdołały uwolnić się z klatek i wpadły do sali widzów rycząc, oszalałe z trwogi do tego stopnia, że żadne nie mogło znaleźć wyjścia, by się wydostać na ulicę. I dobrze się stało, bo w przeciwnym razie mogłaby zająć straszna katastrofa. Z wnętrza pionącej menażeryi wybiegały przerażające ryki i wycie. Gdy dyrektor Bostock przybył zaalarmowany hasłem, spostrzegł wspaniałego lwa „Brutusa“, jak wyjął, usiłował złamać żelazne pręty klatki gdy wysiłki okazały się daremnymi, lew położył się na ziemi, oparł łeb na łapach i z całym spokojem czekał, nie ruszając się, aż go płomienie zajęły i spaliły. Między spalonymi zwierzętami znajdowało się 50 lwów, 10 lampartów, 12 niedźwiedzi, 7 panter, 70 ptaków, 50 gadów itp. Małą bardzo część zwierząt zdołano uratować. Właściciel menażeryi poniósł straty olbrzymie.

## Rozmaitości.

**Nowonawrócony mason.** Jeden z największych dygnitarzy amerykańskich masonów, sir Wiliam Ryan z Birmingham, członek najwyższej Rady 33 starszych, jak świadczy list, ogłoszony w dziennikach ks. proboszcza San Giovanni di Lafargeville, wyrzekł się publicznie swych błędów, czyniąc wyznanie katolickiej wiary w kościele św. Pawła w Birminghamie. W Stanach Zjednoczonych nieoczekiwane nawrócenie wielkiego masona narobiło hałasu i wszystkie dzienniki zajmują się tym pocieszającym wypadkiem. W wrześniu roku 1874 nawrócił się najwyższy mistrz masonów angielskich lord of Ripon, który był kilkakrotnie ministrem. Zyje jeszcze jako gorliwy katolik.

**Kosztowna noga.** Krótko po wstąpieniu na tron obecnego króla włoskiego Wiktora Emanuela wydarzyło się — jak wiadomo — w pobliżu Rzymu pod stacją Castel Jubileo straszne nieszczęście kolejowe. Pomiedzy ofiarami katastrofy tej znajdował się także poseł króla belgijskiego, generał Beffin, który stracił prawą nogę. Za szkodę tę zażądał generał od odnośnego Towarzystwa kolejowego 400,000 fr. odszkodowania i podobno też już kwotę tę otrzymał.

**Starzec** 122-letni. W odeskim szpitalu miejskim znajduje się na kuracyi starzec, liczący nie mniej, jak 122 lata. Jest to Hieronim Łopuszyński, rodem z miasteczka Szyrajewa w gub. podolskiej. Pomimo tak późnego wieku, Łopuszyński odznacza się doskonałą pamięcią, wycornym wzrokiem i apetytem, dobrą wymową. Starzec — piszą gazety miejscowe — pamięta ostatnie lata panowania cesarzowej Katarzyny II, wypadki r. 1812. Twierdzi, że widział Napoleona, gdy jechał konno z Kremlu. Opuścił Moskwę po pożarze i cofnięciu się wielkiej armii. Pomimo dobrego zdrowia, starzec nie wstaje obecnie z łóżka, gdyż dwa lata temu spadł z wysokości 7 łokci i odtąd cierpi na zapalenie stawów.

**Sto kolysek** i tyleż wspaniałych wyprawek dzieciennych ofiarowała królowa Helena włoska dla ubogich rodziców niemowląt, które tego samego dnia, co spodziewany potomek królewski, ujrzą światło dzienne.

**Zemsta** za matkę. We Lwowie przed dwoma tygodniami Regina Późniewiczowa, żona szewca, oczernioną zosłała przed mężem przez czeladnika Marcina Deca, który twierdził, że miał z nią stosunek miłosny. Nieszczęśliwa kobieta popoddała sobie w przystępie wstydu i rozpaczy żyły na rękach; uratowano ją na razie, lecz leży dotąd w szpitalu ciężko chorą. Dec zatrudniony był potem u majstra Hilkiego. Syn Późniewiczowej, Julian, terminator u ojca, rozżalony na Deca za oszczerstwo rzucone na matkę, poprzysiął Decowi zemstę i wykonał ją w tych dniach. Wieczorem po 9-tej kazał przez drugiego terminatora wywołać Deca do sieni, a gdy ten, niczego nie przeczuwając, wyszedł, Julian Późniewicz rzucił się na niego z kawałem jakiegoś ostrego żelaza, pchnął go w twarz tuż koło lewego oka, poczem unknął. Złany krwią i ogłuszony uderzeniem Dec, dopiero po chwili przyszedł do siebie i poszedł na stację ratunkową dać się opatryć, a potem na policję, donieść o wypadku. Tak się zemścił chłopak szewski za oszczerstwo, rzucone na matkę.

**Ciekawy** powód do odstępstwa. Inżynier, należący do Stowarzyszenia żeglugi po Dunaju, Ferdynand Khaels, był obecny wraz z żoną i synkiem przy przejściu procesji w Bolzano. Gdy nie zdjął kapelusza, otrzymał od jakiegoś nieznanego człowieka silne uderzenie w kark. Z tego powodu p. Khaels obraził się na cały Kościół katolicki i z rodziną przeszedł na inne wyznanie.



## JÓZEFOWI PUDELSKIEMU

w Hessler (w Westfalii)

\* w dniu Godnych Imienin \*

składamy serdeczne życzenia:

Żyj w zdrowiu i szczęściu wszelakim, \* Miej sobie za zaszczyt, że jesteś Polakiem, \* Dla polskiej mowy i Wiary miej uszanowanie, \* Bo to skarby od Boga przez Rodziców dane. \* Życzymy wszystkiego dobrego \* Od Boga wszechmogącego, \* I wołamy w głos niemały, \* Że aż Hessler zadrży cały:

!!! Niech żyje!!!

M. L., W. L., A. N., J. R., F. K., J. K.

## Józefom:

naszemu kochanemu Ojcu i teściowi **Józefowi Nowoczeniowi**, obecnie w Hessler i kochanemu szwagrowi **Józefowi Wieczorkowi** w Starej Kaletce w dniu Godnych Imienin składamy serdeczne życzenia:

Że dziś Wasze Imieniny, \* Zdrowia, szczęścia Wam życzymy. \* Więcej nam życie długie lata, \* Niech Wam Bóg szczęściem przeplata!

A. N., M. L., W. L., J. R.

## Moją posiadłość,

265 mórg, częścią dobrej, częścią średniej ziemi, wiele łąk, lasu i torfu, chcę z powodu innego przedsięwzięcia w całości albo w parcelach sprzedać. Do tego wyznaczyłem termin na piątek, 22 marca w południe o 1-szej.

Do każdej parceli będzie łąka, las i torf. Warunki korzystne.

**Jan Pieczewski**

w Warkalach.

Szanownej publiczności **Wartemborka i okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że w moim domu **ulica Szkólna (Schulstr.) nr. 103** urządziłem skład trumien metalowych i drewnianych, jako i wszelkich **artykułów do ozdoby trumien** wewnątrz i zewnątrz i polecam się w razie potrzeby do rzetelnego i taniego dostarczenia.

Z wysokim szacunkiem

**Gustaw Off,**  
mistrz stolarski.

Około 6 mórg roli, dobra ziemia, do tego chałupa robotniczą o 4 izbach, chlew i poddaszek mam pod korzystnymi warunkami na sprzedaż.

**Kraemer** w Legajnach.

## Nasiona!

Nasiona dwusiecznej koniczyzny czerwonej, białej, szwedzkiej koniczyzny zielonej, wszystko bez jedwabiu, tymotki, eken dorfskich i oberndorfskich buraków (runkli), najlepsze nasiona brukwi i kapusty, żółtej i czerwonej marchwi na paszę, wszelkie nasiona **warzyw i kwiatów**, poleca pod gwarancją za kiełkowanie po jak najtańszych cenach

Otto Struwe  
w Olsztynie.

**1500**

marek na pewną hipotekę ma do oddania

**Klakutsch,**

Olsztyn, ul. Lipsztacka N. 1.

## LOSZY

królewskiej loterii na konie, ciągnięcie 22 maja 1901, są do nabycia po 1 marce w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.” Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 8 kompletnych zaprzęgów po dwa konie, czterdzieści cztery koni zbytkowych i do pracy 2447 średnich i małych wygranych ze srebra.

### Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawana będzie dnia 11 czerwca 1901 przed południem o 10-tej posiadłość zapisana w księdze guntowej Roznowo tom VI karta 179 na nazwisko chałupnika Antoniego i Anny z domu Kather małżonków Polakowskich, obejmująca obszar 1 ha, 45 a, 90 qm.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawana będzie dnia 14 czerwca 1901 przed południem o 10-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Jonkowo tom V, karta 102, na nazwisko gospodarza Mateusza i Barbary z domu Kornowskiej małżonków Bauchrowicz, obejmująca obszar 2 a, 30 qm.

Stale ceny.

## Juliusz Bluhm,

rynek nr. 12 (pod sieniami)

Wszelkie oddziały mego składu towarów są na

## PORĘ WIOSENNĄ I LATOWĄ

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam po **bardzo tanich ale ściśle stałych cenach:**

Sprzedaj za gotówkę.

Ozarne i kolorowe **materje jedwabne i obsady.**

### Nowości

w wełnianych i bawełnianych materjach na **suknie**, kaptuny, batysty.

Płótna, Stołowizna, Ręczniki śląskie i angielskie, **chustki do nosa**, alzańskie towary bawełniane.

### Modne materje

na **ubrania i paltoty**, jedwabne chustki na szyję, derki do podróży, parasole, płaszcze od kurzu itd.

### Gotowa bielizna

dla mężczyzn, kobiet i dzieci, Inlety, Drelichy na pościel, Kołdry watowane.

**Dywany** w pięć różnych wielkościach.

**Chodniki, Firanki,** Przykrycia na stół, Materje na zasłony i na meble.

Sprzedaj za gotówkę.

**Konfekcja dla dami dzieci**

⊗ w najnowszym fasonie ⊗ po bardzo **tanich cenach.**

**Maszyny do szycia** z cylindrem i pierścieniowem czolem, tylko w najlepszym gatunku po tanich cenach.

**UBRANIA** dla mężczyzn i dzieci według miary, pod gwarancją za dobre leżenie.

Skład pierza.

Zamiana wełny.

Wskutek mej zasady „Sprzedaj za gotówkę i ściśle stałych cen, jako i z powodu wielkiego obrotu, który pozwala mi sprowadzać towar tylko z najrenomowańszych fabryk, jestem w stanie moim odbiorcom nadzwyczaj tanie ceny stawiać, jako i nader obfity wybór we wszystkich artykułach ofiarować.